Dziennik Żołnierza APW

Nr 87 (442) M. P. PIATEK 13 KWIETNIA 1945 ROK II

2. POLSKI KORPUS FORSUJE LINIĘ RZEKI SANTERNO I ZDOBYWA CASTEL BOLOGNESE

KOMUNIKAT 2. POLSKIEGO KORPUSU Z DNIA 12.IV.45 GODZ. 10.

W ciągu dnia 11.IV i w nocy z 11 na 12.IV oddziały 2. Polskiego Korpusu dokonały dalszych znacznych postępów.

Przy silnym oporze nieprzyjaciela na linii rzeki Santerno czołowe oddziały własne sforsowały tę rzekę i ustanowiły przyczółki na zachodnim jej brzegu.

W godzinach rannych 12.IV została zdobyta m. Castel Bolognese na szosie nr 9.

Wzięto dalszych kilkudziesięciu jeńców.

* * *

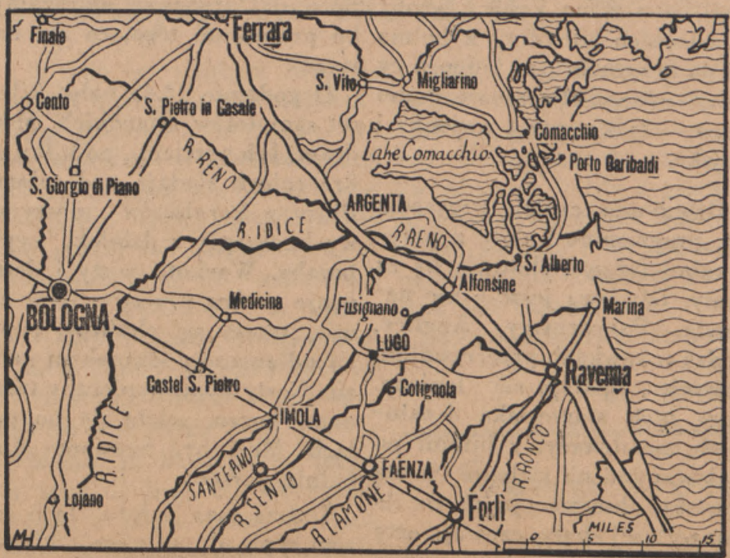
LONDYN, 13.IV (R) — Specjalny korespondent Reutera we Włoszech donosi, że 8. armia dokonała wspaniałych postępów w swojej nowej ofensywie. Wojska 8. armii ze swoich przyczółków na północno - zachodnim brzegu rzeki Senio posunęły się znacznie naprzód, pokonując silny opór nieprzyjaciela i sforsowały obronę niemiecką na rzece Santerno.

Wojska włoskie, wchodzące w skład 8. armii, zdobyły niemiecki bastion Alfonsine i posunęły się ponad 3 km po autostradzie prowadzącej z Rawenny do Ferrary. Wojska te osiągnęły również rzekę Reno, na północ od Alfonsine.

Oddziały sojusznicze, działające na autostradzie Rimini — Bolonia, posunęły się naprzód i znajdują się w odległości nie spełna kilometra od Castel Bolognese.

Nad Morzem Tyrreńskim wojska amerykańskie zdobyły Codena i Marina di Massa oraz weszły na przedmieścia Carrary, gdzie znajdują się słynne złoża marmurowe.

12. Grupa Lotnicza St. Zjednoczonych, lotnictwo południowo-afrykańskie oraz pustynne siły lotnicze (Desert Air Force) — bombardowały pozycje niemieckie w rejonie Argenta, między jeziorem Comacchio a autostradą Rawenna — Ferrara.



Z nad rzeki Senio ruszyła 15. Grupa Armii ku dolinie Padu.

„Niepożądane metody"

LONDYN, 13.IV (PAT) — „Daily Telegraph" donosi w numerze z 10 kwietnia, że Sir Archibald Kerr, ambasador brytyjski w Moskwie, został poinformowany przez rząd brytyjski, że rząd polski jest zaniepokojony zniknięciem piętnastu polityków polskich z wicepremierem — delegatem rządu na Kraj, Jankowskim, na czele, o których nie ma żadnej wiadomości od chwili zaproszenia na konferencję do gen. Iwanowa.

Aczkolwiek niektóre koła brytyjskie uważają, że obawy o ich los są przedwczesne, to jednak podkreślają, że ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nic nie wiedzieli o ich zaproszeniu. Dziennik stwierdza, że takie jednostronne rozmowy są dla obu państw anglosaskich niepożądane.

JAPOŃSKIE PERSPEKTYWY

M. p, dn. 13 kwietnia

(-el) Prasa egipska, na łamach której pisze wielu dobrych znawców spraw Dalekiego Wschodu, pełna jest w tej chwili artykułów o Japonii, jej stosunkach z Rosją sowiecką i o możliwości dalszego rozwoju wydarzeń. Artykuły te są tak interesujące, że warto się zapoznać z ich zasadniczymi tezami.

Punktem wyjścia rozważań jest oczywiście wypowiedzenie przez Rosję sowiecką umowy z Japonią o neutralności. Ten krok Moskwy — mówią komentatorzy — miał na celu wywołanie dobrego wrażenia w Londynie i Waszyngtonie, bez wywoływania popłochu.. w Tokio, Moskwa liczyła bowiem na to, że Japończycy, dowiedziawszy się, iż traktat świeżo wypowiedziany obowiązywać będzie jeszcze przez rok, przyjmą do wiadomości przede wszystkim fakt... odroczenia możliwości wojny sowiecko-japońskiej.

I tu — wedle cytowanych już rzeczoznawców — nastąpiła zasadnicza pomyłka. Japonia zorientowała się bowiem, że jedyną szansą jej ratunku jest s z y b k i e z a k o ń c z e n i e w o j n y z Anglosasami. Przedłużanie jej przez dalszych kilkanaście miesięcy doprowadziłoby bowiem ostatecznie do wypowiedzenia wojny przez Rosję, a wtedy Japonia znalazłaby się w położeniu katastrofalnym. Wojska japońskie nie mogłyby nawet wykonać rozpaczliwego planu, który dziś wysuwany jest przez skrajnych nacjonalistów japońskich, a który przewiduje na wypadek zajęcia Wysp Japońskich, wycofanie się armii lądowej do Mandżurii i okupowanych części Chin.

Tak więc krok Sowietów, obliczony na to, aby zadowolić o b i e strony wojujące na Dalekim Wschodzie, przynieść może skutki nieoczekiwane dla Moskwy. Prasa egipska przewiduje, iż gabinet admirała Suzuki gotów jest n a w i ą z a ć r o k o w a n i a p o k o j o w e z Anglosasami. Prasa ta dodaje przy tym, że 1) admirał Suzuki od lat kilkudziesięciu nie utrzymywał żadnych stosunków z imperialistyczną kliką, która doprowadziła do wojny i 2) że jednozgodne doniesienia dyplomatów japońskich o straszliwym zniszczeniu i zupełnym rozkładzie Niemiec — wywołały w Tokio olbrzymie wrażenie.

Czy możliwe są rokowania pokojowe? Wiadomo, że Alianci wysunęli zasadę b e z w a r u n k o w e j k a p i t u l a c j i, od której nie odstąpią. Ale — wywodzą komentatorzy — także i Włochy przyjęły swego czasu tę zasadę, a mimo to w poufnych rokowaniach, które kapitulację poprzedziły, dowiedziały się dokładnie co je czeka i co Alianci zamierzają z nimi zrobić po skończonej wojnie. Dowiedziawszy się o tych planach sternicy Włoch uznali, że — można kapitulować. To samo mogłoby się z kolei teraz powtórzyć na Dalekim Wschodzie.

Czy w interesie Aliantów leży szybkie zakończenie wojny na Pacyfiku i pozostawienie państwa japońskiego jako organizmu, który rozporządzałby jeszcze pewnymi zasobami siły wojskowej?

Trudno na pytanie to odpowiedzieć, gdyż przede wszystkim inne jest zapewne stanowisko Ameryki, a inne Wielkiej Brytanii. W każdym jednak razie w Wielkiej Brytanii bardzo wielu ludzi uważa Japonię osłabioną, ale nie bezbronną — za czynnik, który w przyszłych rozgrywkach międzynarodowych mógłby odegrać jeszcze rolę pozytywną.

Nie trzeba dodawać, jaki wpływ na s p r a w y e u r o p e j s k i e miałoby szybkie zakończenie wojny z Japonią, przez co potęga wojskowo - polityczna Anglosasów na terenie europejskim zostałaby tak bardzo wzmocniona. I tu zazębia się kwestia japońska ze sprawami, które dla narodów europejskich a zwłaszcza dla nas, są sprawami najbardziej żywotnymi.

Wymiana zdań na tematy polskie w Izbie Gmin

LONDYN, 13.IV (R) — Min. E d e n odpowiadając w dalszym ciągu na pytania zadane mu na posiedzeniu Izby Gmin 11 bm., oświadczył, że nie potrafi poinformować Izby, czy toczą się jakieś rozmowy z przedstawicielami polskich partii politycznych i rządem sowieckim oraz gdzie te rozmowy odbywają się. Min. Eden dodał, że nie uzyskał dotychczas żadnego potwierdzenia wiadomości prasowych o takich rozmowach i polecił ambasadorowi Jego Królewskiej Mości w Moskwie, by zasięgnął informacji w tej sprawie. Skoro tylko otrzyma od niego informacje — podzieli się nimi z Izbą.

Min. Eden zapytany następnie przez konserwatystę, kpt. Allana G r a h a m a, jakie polskie stronnictwa polityczne określane są przez rząd brytyjski jako demokratyczne, a jakie uważane są za niedemokratyczne.

W odpowiedzi min. Eden oświadczył: „Rządy brytyjski, amerykański i sowiecki interesują się w tej chwili sprawą realizacji pierwszego kroku propozycji krymskich, a mianowicie utworzenia nowego, prowizorycznego „rządu polskiego jedności narodowej", któryby reprezentował jak najszersze koła polskie, czyli takiego rządu, który zostałby uznany przez wszystkie wielkie mocarstwa".

Min. Eden dodał: „Jeśli to się stanie i rząd brytyjski bę-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Brytyjski ambasador w Moskwie nie może dać żadnych informacji

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Dyplomatyczny korespondent Reutera, Randall Neal, pisze: „Brytyjski ambasador w Moskwie, Sir Archibald Clark Kerr nie był dotychczas w stanie dać żadnych informacji w sprawie 15 przywódców polskiego państwa podziemnego, którzy — zgodnie z oświadczeniem rządu polskiego w Londynie — zniknęli od chwili udania się w dniu 27 marca br. do kwatery głównej gen. Iwanowa z dowództwa 1. frontu białoruskiego.

Wydaje się, pisze korespondent, że jeśli mają miejsce jakieś rozmowy, toczone z tymi przywódcami polskimi w Moskwie lub gdzieś indziej pod auspicjami sowieckimi, to brytyjski i amerykański członkowie komisji trzech, którzy mieli brać udział w przygotowaniu tych rozmów — nie zostali jeszcze o tym w ogóle poinformowani.

„Daily Mail" wyśmiewa zwolenników polityki sowieckiej

LONDYN, 13.IV (PAT) — „Daily Mail" wyśmiewa wielu brytyjskich zwolenników sprawy sowieckiej, którzy są obecnie atakowani przez... prasę sowiecką.

Dziennik stwierdza, że jasne jest dla wszystkich bezstronnych obserwatorów, że ani duch ani litera interpretacji uchwał konferencji w Jałcie, podanej przez Edena w Izbie Gmin, nie są zachowane przez Moskwę. Jednostronne środki, zastosowane przez Kreml w Polsce i gdzie indziej, stanowią najnowszy wyłom w porozumieniu „trzech mocarstw". Im wcześniej, kończy dziennik, nastąpi wyjaśnienie sytuacji, tym bardziej będziemy szczęśliwi. Jest to pilna okazja do nowej debaty na ten temat w Izbie Gmin.

Nowy rząd czeskich marionetek

M. p., w kwietniu

W małym miasteczku słowac kim w Koszycach urzęduje nowy rząd czechosłowacki z dr Firlingerem na czele. Gabinet ten liczy aż 22 członków, w tym 5 wicepremierów. Ten olbrzymi skład osobowy nowego rządu nie jest bynajmniej wynikiem wielkiego zakresu działań ale... klucza partyjnego.

Zarówno skład ilościowy, jak i osobowy ustalony został w Moskwie. Benesz wraz ze swoimi ministrami pojechali czołobitnie do Stalina i Mołotowa, gdzie ustalono warunki, na jakich może firmować nową republikę czechosłowacką. Firmować, albowiem rządzić mogą jedynie ludzie, obdarzeni zaufaniem Kremla. Wprawdzie Benesz wszystko robi, by zaufanie to zyskać, ale przecież wszystkim wiadomo, że był on zawsze mężem zaufania radykalnych kół mieszczańskich we Francji i Stanach Zjednoczonych. Cała wielka i wieloletnia kariera polityczna dr Benesza opierała się właśnie na zaufaniu wspomnianych kół. W Moskwie wytłumaczono mu, że nie ma się co oglądać na Zachód, gdyż Czechosłowacja znajduje się w sferze wpływów rosyjskich, a nie Zachodu.

Benesz zresztą zawsze lubił na kimś się opierać i uciekać pod czyjeś silne skrzydła opiekuńcze. Pod tym względem był jedynie wyrazicielem tendencji politycznych Czechów, którzy nigdy nie zdobyli się na najbardziej ograniczony, ale za to własny światopogląd polityczny.

Nie trudno spostrzec, że Benesz powrócił do Czechosłowacji nie jako triumfator. Był to przecież polityk nawskroś mieszczański i zachodnio - europejski. Od komunizmu stał on najmniej tak daleko, jak sam Hitler. W okresie niepodległej Czechosłowacji w rządzie nie zasiadał żaden komunista, jakkolwiek stanowili oni silne ugrupowanie w parlamencie. — Dziś, w imieniu p. Benesza, rządzić będą mężowie zaufania Moskwy. Oczywiście jest to jeszcze jeden z wielu przykładów, że Rosja nie chce mieć obok siebie naprawdę niezależnych państw, jedynie słabe państewka, pozostające pod jej wpływami. Niemcy, w okresie podboju Europy, domagali się od swoich sąsiadów również rządów „przyjaźnie" nastrojonych do Trzeciej Rzeszy i wprowadzenia ustaw norymberskich. I pomyśleć, że z powodu takich „błahostek" skrwawiła się cała Europa!

Moskiewski premier Czechosłowacji, dr Firlinger, był przez długie lata przedstawicielem swojego państwa w Moskwie. Kiedy w marcu 1939 r. ówczesny sojusznik Rosji — Niemcy zlikwidowali państwo czeskosłowackie, a rząd sowiecki przekazał ambasadzie niemieckiej w Moskwie gmach poselstwa czeskiego, Firlinger pozostał w Moskwie, w charakterze uchodźcy politycznego. Należy przypuszczać, że nie udzielono mu zbyt pochopnie gościny. Wiemy, że Moskwa nie toleruje u siebie „nieprzyjaznych" cudzoziemców. Gdy w lipcu 1941 r. Sowiety znowu nawiązały stosunki z emigracyjnym rządem czechosłowackim w Londynie, dr Firlinger został oczywiście przedstawicielem swojego państwa. Jego dziełem oczywiście jest pakt sowiecko - czeski! Jak widać zdobył on w pełni zaufanie Moskwy i dojrzał na stanowisko premiera.

Pierwszym wicepremierem jest Gotwald, członek egzekutywy międzynarodówki komunistycznej w Moskwie, długoletni poseł komunistyczny do parlamentu czeskiego. Jego osoba nie wymaga bliższej charakterystyki. Dodamy tylko, że urzędował on od wielu lat u boku Dmitrowa w Moskwie.

Komuniści otrzymali 6 tek w rządzie, nie licząc oczywiście Firlingera. Nie na tym jednak koniec. Do rządu weszło jeszcze 6 przedstawicieli tzw. ruchu oporu słowackiego, w moskiewskiej terminologii „partyzanci i patrioci". W rzeczywistości są to słowaccy komuniści, ale dla zmylenia zarówno opinii publicznej zagranicą, jak i społeczeństwa czeskiego i słowackiego, okryto ich mianem „patriotów", męczenników.

Dodajmy jeszcze do tego, że ministrem spraw wewnętrznych jest komunista, że w jego rękach spoczywać będzie przeprowadzenie nowych powszechnych wyborów, a wówczas dopiero otrzymamy faktyczne oblicze, po wstająćej do „niepodległego" bytu, Czechosłowacji.

Nie trudno znaleźć bardzo widoczne podobieństwa między rządem w Koszycach a „komitetem lubelskim". W jednym i drugim zasiadają mężowie zaufania Moskwy. Ani jeden ani drugi ne jest wyrazem nastrojów narodów, ale woli władców Kremla.

B. H.

Za godzinę wyruszy natarcie

W związku z rozpoczętą ofensywą, w ślad za wczorajszym reportażem W. Szyfera, podajemy dziś jeszcze jeden opis przygotowań do walnej rozprawy, jaka nastąpiła na odcinku Drugiego Korpusu nad rzeką Senio.

M. p. w kwietniu

Generał kreśli w kasynie łyżką na obrusie sytuację. Natarcie pójdzie tędy a tędy. Tyle piechoty, tyle czołgów, olbrzymie wsparcie lotnictwa. — Gdy pi ci Niemcy, jeśli w tym miejscu będą stawiali opór; los ich będzie przesądzony... Będzie to celny, silny, dobrze wymierzony cios... Nie lubię walk na rów ninach — dodaje generał — góry stwarzają wiele możliwości taktycznych i operacyjnych.

Saperzy budują schrony i stanowiska obserwacyjne. Pancerny wóz, solidnie zamaskowany, czeka w ukryciu na generała. Niedaleko, na lotnisku, jak taksówka gotowa na każde skinienie, sterczy samolot. Jeżeli generał zechce popatrzeć na Niemców z góry (dosłownie!) — po niesie go pod obłoki, nad nieprzyjacielskie stanowiska. W dziale operacyjnym — ruch. Przyjeżdżają i odjeżdżają gońcy motocyklowi. Stukają maszyny do pisania. Oficerowie łącznikowi biegają z wielkimi mapnikami, na oleatach — sytuacja.

Coś wisi w powietrzu. Szykuje się uderzenie! Z pedantyczną dokładnością obliczono wszystko: wsparcie lotnicze, ogień artylerii, czas i kolejność natarć. Trybiki wielkiej machiny muszą działać sprawnie, założenie nie może niczego przeoczyć. —

Na drodze do wysuniętej brygady, na drodze bocznej i piaszczystej — tablice orientacyjne i regulatorzy ruchu. Ci ostatni są w białych narękawach, jakby w ruchliwym mieście, a przecież droga jest pod obstrzałem, pełna lejów od artyleryjskich pocisków. Pobocza — zaminowane; białe taśmy i napisy ostrzegają, że zielona, niewinnie wyglądająca trawka kryje niebezpieczeństwo. Wypadki wylatywania na minach miały miejsce, mimo rozpoznania saperskiego i tablic.

Chaty puste i przestrzelane ogniem artylerii. Miejscami istne szutrowiska, przykre wspomnienie z niegdyś spokojnie zamieszkiwanych chat. I salvage! Rozbite, spalone wozy i czołgi nieprzyjacielskie, pogruchotane i okopcone — to z dawnych działań. Sterty porzuconej amunicji, poplątane kable, groby niemieckich żołnierzy z hełmami na krzyżach. Ani jednego cywila, żadnego stworzenia domowego — tylko sprzęt wojenny i wojsko.

Olbrzymie czołgi, przysadziste, przyziemne kolosy z przydługimi lufami, chowają się za chaty. Ich pora jeszcze nie nadeszła. Pancerniacy, Anglicy, siedzą w rowkach przeciwodłamkowych i opalają się leniwie. Przy nich stanowiska 4-calowych moździerzy, z lufami pomalowanymi na zielono. Na stanowisku obserwacyjnym, na dachu wyższej chaty, czuwają artylerzyści. Przez lornetę, poprzez gęstniejące z odległością zadrzewienie, za wioską la Bertolotta widać fragment wału, obrzeżającego rzekę Senio. Za rzeką jest obrona niemiecka, przed nią — jego patrole. Przez wyrwę w chacie, wprost na dróżkę polną, bije niemiecki strzelec wyborowy. Strzela jak mysliwy, pojedyńczo, do żywego celu. —

Grzmi artyleria. Suche, krótkie trzaski łopocą w przestworzu. Cele są stałe, ogień pada bezzmiennie na te same punkty. Biją tylko te baterie, które nie są przeznaczone do prowadzenia nawały, reszta przemówi później. Odbywa się na razie tyl ko preludium tego, co ma nastąpić.

O godzinie 13.45 nalot kilku set samolotów alianckich. Eskadrami lub partiami, po kilku okrążeniach siadają nad celami. Pióra z karabinów maszynowych, trzepią z działek, sypią bomby. Warkot, świsty i detonacje — bez przerwy. Drży ziemia, trzęsą się chałupy, sypią się odłamane podmuchem gałęzie. Gęsty dym, wspierany tumanami kurzu, ściele się po polach. Musi być Szwabom diabelnie gorąco!

Dalsza faza nalotu. Tym razem sypią się niemieckie stanowiska termitowe bomby. Płoną chaty i stogi; dym, czarny i gęsty, bije w niebiosa. Ten ogień rozharuje wszelki opór.

Pod wieczór zjawia się dwu Niemców, następnie jeszcze dwu. Uciekli do niewoli przed morderczym ogniem, przed niechybną śmiercią. Są przestraszeni, drżący ze strachu. Ich wiadomości nie są rewelacyjne, już są od dawna znane naszym oficerom. Zresztą już nic nie może zmienić postanowienia.

Za godzinę rusza natarcie.

JAN KIELEWICZ

POEZJA BEZ KRYTYKI

(O wierszach Jana Olechowskiego)

M. p., w kwietniu.

Największą tragedią współczesnej emigracyjnej poezji polskiej — tyczy się to także poezji żołnierzy 2. Korpusu — jest brak krytyki. Proces krystalizacji prawdziwych poetyckich talentów na naszym terenie już się skończył — doszedł do tego stanu, że dziś już nie ma wątpliwości, kto jest poetą dobrym. Szczupła garstka tych dobrych poetów bezradnie ogląda się obecnie po przedsionkach wielkiej Sztuki, które to drzwi do niej prowadzą. I nie znajduje przewodników ani żywych — w postaci krytyków, ani piśmiennych — w postaci teorii poezji. Coraz wyraźniej przeto rzuca się w oczy bezradność poetów - żołnierzy i ich wiercenie się na pięcie dokoła tych samych przeżyć i tematów. Na dobitek nie ma wielkich wzorów — poeci największej miary są za oceanem, a conajmniej, jak Broniewski, za morzem. To zresztą ma i dobrą stronę. Żywe wielkości bez równoczesnej krytyki pobudzają najczęściej falę naśladownictw. Wierzyński i Broniewski mają licznych imitatorów, co korzystnym objawem nie jest.

To wszystko razem, co się na naszym terenie nazywa krytyką (niemal tak samo jest na Zachodzie), to jest raczej zrzędziarstwo, „besserwiserstwo", lub bluszczowy impresjonizm. Istnieje też poważny kierunek krytyki psychologii twórczej, ale jest on całkowicie oderwany od rzeczywistości, poetom - żołnierzom prawie nic nie daje, a tylko bawi się ich nieporadnością, poszukiwaniem i prymitywizmem. Krytyka taka stwarza wrażenie spaceru po wystawie sztuki, a sądy jej koncertu smaków. Psychologizm jej jest tłem dla osobistych pisarskich popisów i gardzi podawaniem ręki poetom.

A poeci nasi w 2. Korpusie mają zadanie nieporównanie trudniejsze, niż kiedyś poeci w Kraju, gdy wieczny ruch opinii, kultury i krytyki wynosił ich jak fala morska. Tu muszą zaczynać od początku, od alfabetu poetyckiego (którego zresztą nie ma pod ręką), muszą opierać się na nielicznych wzorach, nie mogą nabyć krytycyzmu, obejrzeć w wielkich zwierciadłach braków swej formy, ni zważyć na czułych szalach swych kierunków i treści. Poezja bowiem i krytyka, to nierozłączne funkcje. Krytyka jest żebrowaniem gmachu poezji. Krytyka musi tłumaczyć poezję czytelnikom, a poetom czytelników potrzeby. I poezja i krytyka muszą też być „szczeblami do sławy grodu" dla drugich. Krytyka warunkuje i oznacza kierunki poetyckiego rozwoju.

Poeci 2. Korpusu czują tę swoją tragedię osamotnienia. Stąd odzywają się u nich dwa główne tony: krzyk buntu i hasło prostoty. To nie tyle ich wewnętrzny imperatyw czy program, ale to jedyne wyjście z położenia pod naprędce obrany mi sztandarami. Ogromnie pouczające są przykłady dwu poetów, którzy odeszli w świat z 2. Korpusu — twórczość obecna Bogumiła Andrzejewskiego i Tadeusza Sowickiego, jak wszedłszy w ruch zachodniej problematyki, świadomie i z rozkoszą nurkują w doktrynerstwach współczesnej poezji. To jest bowiem przejściowa potrzeba ich młodych, czułych i prawdziwych talentów.

Jan Olechowski - to taki właśnie zabłąkany poeta, który w noc rzuca pytanie: „kędy droga?" Jest to na pewno poetycki talent, ale surowy, który napróżno szuka treści we własnej duszy, nie poznawszy i nie poznając duszy świata i innych ludzi. Szukając kruszcu we własnej tylko duszy, mimowoli wprowadza do swej poezji całą mozaikę naśladownictw. Jego wiersze mogłyby być uczta dla „wpływologów". Tęsknota sama nie zastąpi świadomości etycznej, rybałtostwo i cygaństwo

Krwawe represje NKWD w Lubelszczyźnie

LONDYN, 13.IV (PAT) — „Dziennik Polski" ogłasza na podstawie szczegółowych informacji sytuację w Lubelszczyźnie. 24 lipca administracja i władze bezpieczeństwa ujawniły swoje istnienie i przejęły władzę w całej Lubelszczyźnie. — Wkrótce potem, na żądanie generałów sowieckich delegat Rządu na Lubelszczyznę, Cholewa (ludowiec) i gen. Marcin Grabowski, komendant wojewódzki Armii Krajowej rozwiązali administrację polską oraz oddziały Armii Krajowej i polskiego Korpusu Bezpieczeństwa. Broń została złożona sowieckim władzom wojskowym.

Po rozwiązaniu administracji i rozbrojeniu oddziałów zostali wezwani na konferencję do generała sowieckiego w Lublinie: wojewódzki delegat Rządu, zastępca delegata i komendant Armii Krajowej. Po konferencji zostali oni aresztowani przez NKWD. Tegoż dnia oraz w następnych aresztowano wszystkich ujawnionych kierowników wydziałów wojewódzkich, starostów powiatowych i wszystkich oficerów.

Po oczyszczeniu terenu z administracji polskiej wystąpił na widownię „komitet lubelski" i zorganizował swoją administrację. Jednocześnie NKWD zorganizowało swoje posterunki we wszystkich gminach i miastach, podporządkowując sobie milicję obywatelską.

Następnie rozpoczęły się masowe aresztowania wśród batalionów chłopskich. Do końca roku ubiegłego aresztowano w Lubelskim 50.000 osób, z czego część wysłano do Rosji, a pozostałych zamknięto w obozach i więzieniach, mieszczących się w ziemiankach i piwnicach.

Na rozprawach niejawnych sądy wojenne skazały działaczy politycznych i żołnierzy Armii Krajowej na kary śmierci i długoletnie więzienia. Według posiadanych danych, do końca grudnia 1944 r. na podstawie tych wyroków rozstrzelano w Lubelszczyźnie około 200 oficerów i działaczy politycznych.

W sądzie wojennym w Lublinie oskarżali prokuratorzy występujący pod nazwiskami Gentarnowski i Krukowski. W rzeczywistości są to współpracownicy Wyszyńskiego, którzy występowali w wielkich procesach moskiewskich. Cała wojewódzka komenda Armii Krajowej oraz administracja zostały aresztowane. Za schwytanie poszczególnych działaczy władze sowieckie wyznaczyły nagrody w wysokości 5 do 10 milionów złotych. Nastroje w masach chłopskich i robotniczych są wybitnie wrogie wobec „komitetu lubelskiego".

Złoto znalezione w Niemczech będzie pod opieką władz wojskowych

WASZYNGTON, 13.IV (AP) Złoto, dewizy oraz zabytki sztuki znalezione ostatnio w Niemczech będą znajdowały się pod opieką władz wojskowych, aż do chwili gdy Narody Zjednoczone zdecydują ostatecznie co z nimi zrobić.

Rzeczoznawcy rządowi oceniają, że Bank Rzeszy dysponował w swoim czasie 100 milionami funtów w złocie. Było to po zagarnięciu złota czeskiego i części złota brytyjskiego. — Oczywiście większość tych rezerw została wydana na cele wojny. Należy stwierdzić, że skarb amerykański posiada w tej chwili złota na sumę — 5.102.000.000 funtów. Na całym świecie znajduje się w tej chwili złota na sumę 8 miliardów funtów.

Okazuje się, że wśród skarbów sztuki odkrytych w kopalni soli w Niemczech znajdują się m. in.: słynna głowa królowej Nefretete, Wenus Tycjana, obrazy Duerera, Leonarda da Vinci, Botticeliego i Rembranda oraz cała prywatna biblioteka niemieckiego ministra wychowania Rusta.

Piłkarze 2. Korpusu zwyciężają 8. Armię 4:2

M. p., w kwietniu.

W meczu piłki nożnej drużyna 2. Korpusu odniosła błyskotliwe i przekonywujące zwycięstwo nad reprezentacją 8. Armii, składającą się ze znanych zawodowych piłkarzy angielskich. (Wynik meczu podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów).

Mecz rozegrany był na stadionie sportowym w Predappio. Na miejscach dla publiczności zgromadziły się tłumy widzów. Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Czarnecki — bramka, Giemza, Krupa — obrona, Mikunda, Kopański, Filipski — pomoc, Hajduk, Habowski, Szewczyk, Bąk, Wieczorek — atak.

Anglicy w zasadzie stanowili zespół lepszy, lepiej zgrany i stojący na wyższym bezwzględnie poziomie taktycznym. Grali natomiast zbyt ostro. Polacy natomiast ustępując Anglikom, jako zespół, dali z siebie więcej wysiłku, włożyli w grę więcej ambicji i nie dali się wyprowadzić z równowagi początkowym sukcesom przeciwnika.

Z tego też względu drużyna polska zasługuje na największą pochwałę. Grała szybko, ładnie, ambitnie, wykorzystała każdą okazję zdobycia bramki, tem po meczu wytrzymała fizycznie nie gorzej od Anglików. Poza wspomnianymi już usterkami, każdy z graczy dał z siebie wszystko i poza bramkarzem Czarneckim i Gemzą, którzy byli najlepsi, trudno kogoś specjalnie wyróżnić.

Mimo, że Brytyjczycy pierwsi strzelili bramkę, nie osłabł impet, z jakim nasza drużyna rozpoczęła atakowanie bramki przeciwnika i wreszcie z podania Habowskiego Bąk strzelił pierwszą, a w pięć minut później Gemza z wolnego z 35 metrów pięknym strzałem pod poprzeczkę drugą bramkę. Potem następuje okres przewagi Brytyjczyków ale Czarnecki broni dwukrotnie w ciężkich sytuacjach po rzucie wolnym.

Po przerwie gramy przeciw wiatrowi i zasadniczo Brytyjczycy mają przewagę przez cały czas. A jednak wystarcza jeden wypad, by Bąk strzelił trzecią bramkę. Anglicy rewanżują się natychmiast pięknym strzałem głową i gniotą do końca meczu. Polacy bronią się niezwykle ofiarnie, każdy z graczy daje z siebie wszystko, a kiedy w czasie jednego z wypadów Bąk znów strzela bramkę, zwycięstwo jest zapewnione.

Mecz sędziował p. Krasoń.

R. MOSSIN

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
Wychodzi 6 razy w tygodniu
WYDANIE POLOWE (B)
CENA 2 LIRY

Szwecja i Szwajcaria nie udzielą schronienia hitlerowcom

SZTOKHOLM, 13.IV (UNN) Rząd szwedzki ogłosił oficjalnie, że wszyscy Niemcy, którzy zbiegli na terytorium Szwecji, zostaną natychmiast odesłani do Rzeszy. Wyjątki uczynione będą jedynie dla ciężko chorych oraz dla uciekinierów politycznych.

Również Szwajcaria ogłosiła, że nie zamierza udzielać schronienia hitlerowcom i że uważałaby za niehonorowe dla siebie ochranianie ludzi, którzy zasługują na surową karę.

Człowiek mający w sobie krew 30 osób

Człowiekiem najbardziej chyba „spokrewnionym" na świecie jest „Squadron leader" (dowódca eskadry) R.A.F., Jim Duncan, który nie mniej nie więcej posiada w sobie oprócz własnej krew 30 różnych ludzi.

Jim Duncan brał udział ze swoją eskadrą w jednym z olbrzymich nalotów na Berlin. Samolot jego został trafiony i, wskutek wybuchu zbiornika z wysokooktanową benzyną, lotnik został ciężko poparzony.

Podczas długich tygodni spędzonych w szpitalu, podczas przeprowadzania operacji plastycznych, Jim Duncan był odżywiany krwią, pochodzącą od 30 różnych krwiodawców.

Drugim człowiekiem, któremu również przetoczona w wielkiej ilości krew uratowała życie jest sierżant angielskich saperów Blake, który wskutek oberwania nogi na minie, doznał wielkiego upływu krwi. Natychmiastowa transfuzja 1 pinta krwi (ponad pół litra) pozwoliła organizmowi rannego przetrwać kryzys, a następnie przetoczono dalsze 5 pint krwi (razem około 3,5 litra) co w sumie uratowało mu życie.

Historie te zaczerpnięte zostały z książki p. t. „Zyciodajna krew", wydanej przez brytyjskie ministertwo zdrowia i zawierającej dzieje krwi 3 milionów różnych ludzi.

kultury.

Na razie Olechowski krzyczy: „Tyle miałem w sobie krzyku". Krzyk ten jest tragiczny, gdy się skarży, gdy szuka dróg, ale rażący, gdy jest dumny, programowy, gdy głosi egotyczne przechwałki nad swoją młodością, nad swym szałem i gniewem („Miłość moja gorąca, pieśń moja szalona", „A w sercu skrzepł na zawsze męski, skupiony gniew"). Trąci to bardzo majakowszczyzną i proletariacką poezją. Olechowski ma zresztą w sobie niejedną cechę proletariacką, niestety w psychice nie jest to żadną zaletą. Echa wiecowe w poezji Olechowskiego są zatem niepociągające. To wpływ wojny, która tak walnie sprzyja kultowi skróconych haseł, propagandowego krzyku.

Cenną nutą poezji Olechowskiego jest natomiast jego programowość prostoty. Prostota ta odnosi się zarówno do jego własnej twórczości, jak i do tęsknoty za powszechną prostotą życia. Nie schodzi ona z jego wierszy, a zmierza tam „gdzie życie płynie niezmiennie, najciszej i najprościej". Olechowski marzy o nowej postaci życia bez zakłamanych pseudoproblemów. Wprawdzie sztuka nie może być zbyt popularna, bo prawdy jej dopiero przez rozwój historyczny stają się powszechną własnością, jednak tylko ta poezja jest prawdziwa, która nie chce żyć życiem indywidualnym, a która pragnie stać się własnością wspólną, szeroką, powszechną. Nonsensem jest walka o świadome niezrozumialstwo w poezji, odgradzanie się od profanów (Pietrkiewicz „Ten niezrozumialec Mickiewicz" w „Myśli Polskiej", luty 1945). Tylko że prostota, to nie prostactwo. Toteż od poezji należy wymagać formalnego mistrzostwa. Forma Olechowskiego nie jest najlepsza (to znów wina krytyki, która tych rzeczy nie raczy dostrzegać): nie wychodzi niemal poza ulubione wiersze 13 i 15-zgłoskowe, których metryka na każdym kroku się łamie, posługuje się dobrym asonansem, ale przeciętnym rymem, włada piękną impresjonistyczną i ekspresjonistyczną metaforą, ale nuży deklamacyjną fakturą zwrotek.

Liryki Jana Olechowskiego w wydanym przez „Bibliotekę Orła Białego" zbiorze „Prostą jak sosna wyrosnąć" są nierównej wartości. W ogóle zbiory liryk jako debiuty poetów są nie najszczęśliwszym wynalazkiem. Zbiory takie raczej powinny się ukazywać, gdy autor i wiersze są już powszechnie znane i gdy czytelnik w zbiorze szuka znanych sobie i ulubionych wierszy. Recepcja liryki ma w sobie bowiem wiele z recepcji muzyki. Jeżeli wolno strawę duchową porównać z jedzeniem, zbiór liryk to jest przeładowany i bez gustu ułożony obiad.

Najlepszymi są w tomiku Olechowskiego trzy wiersze: „Zaplątało się życie w węzły", „W drodze na Północ" i „Modlitwa". Bo jest w nich zawarty zbiorowy rytm serc żołnierskich ujęty strumień powszechnych tęsknot. Są okresy, gdy Piękno i Dobro mają prawo się rozchodzić, iść po drogach własnych, samodzielnych poszukiwań, a są takie, gdy muszą nieodłącznie od siebie ciąć z ramienia, jak bracia Horacjusze broniący rzymskich mostów. I choć poeci nie całkiem idą w parze z wojną, choć nieco z tyłu pozostają, jednak czują proste a wielkie zachwyty żołnierzy. W „Drodze na Północ" jest i oryginalna, wielka wizja Olechowskiego i znakomita rytmika marszu. Mieści się w tym wierszu cały patos wielkiej chwili wejścia na ziemię włoską polskiej odrodzonej Armii. W literaturze ten wiersz Olechowskiego jest jedynym tej wspaniałej chwili dokumentem. A „Modlitwa" Ten wiersz na pewno pozostanie po Olechowskim. Jest w nim bowiem podsłuchana najgłębsza modlitwa duszy polskiej.

O syntezę trudno. Chyba żeby tak banalnie poradzić Olechowskiemu, aby talent swój pogłębił kulturą czyli pracą.

JAN BIELATOWICZ

1. POLSKA DYWIZJA PANCERNA WESZŁA NA TERYTORIUM NIEMIECKIE

Oddziały 9. armii amerykańskiej są już w odległości 90 km od Berlina

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Ujawniono, że 1. polska Dywizja Pancerna na szerokim froncie posuwa się w kierunku Groningen.

W ostatnich dniach zdobyto w Niemczech dwa wielkie zakłady fabryczne, a mianowicie największą niemiecką fabrykę „bomb latających" w Nordhausen oraz zakłady metalurgiczne „Hermann Goering Werke" koło Brunszwiku.

LONDYN, 13.IV (R) 1. Polska Dywizja Pancerna dokonała koncentracji w rejonie Almelo we wschodniej Holandii po czym przemaszerowała w szyku bojowym na swe pozycje wyjściowe na północ od Coevorden. W ten sposób 1. polska Dywizja Pancerna, jako pierwsza polska wielka jednostka znalazła się na terytorium niemieckim.

Według ostatnich doniesień, wojska polskie posunęły się o 10 km w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin i zajęły miejscowość Weedingermond.

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Pancerne kolumny 9. armii amerykańskiej posuwając się w rekordowym tempie ku Berlinowi dotarły do rzeki Laby, koło Wolmirstadt i znajdują się w odległości około 170 km od wojsk Zukowa, a 100 km od Berlina. Ten wielki sukces osiągnięty został przez 2. amerykańską dywizję pancerną, która znajduje się w obecnej chwili o 5 km na północ od wielkiej autostrady, prowadzącej ku Berlinowi, a mniej więcej o 10 km na północ od Magdeburga.

1. armia amerykańska, która posuwa się na wschód od zdobytego niedawno Nordhausen, prze w kierunku rzeki Sali i zbliża się ku Halle i Merseburgowi. Czołowe formacje tej armii dotarły na odległość 70 km od Lipska.

Korespondenci z frontu donoszą, że działania 3. armii amerykańskiej zostały znowu okryte tajemnicą. Wiadomo jedynie że gen. Patton zdobył Coburg.

Z frontu 7. armii nadeszły wiadomości, że oddziały niemieckie stosunkowo dobrze bronią się jeszcze w Wirtembergii. Oddziały, które zdobyły miasto Crailsheim, w połowie drogi pomiędzy Stuttgartem a Norymbergą, musiały wycofać się z tego miasta na skutek silnych ataków niemieckich z powietrza oraz skoncentrowanego ognia artylerii i moździerzy.

W Holandii armia kanadyjska rozpoczęła generalne natarcie na pozycje niemieckie na zachód od rzeki Iisel, która jest pierwszą niemiecką zaporą wodną na drodze ku Hadze, Rotterdamowi i Amsterdamowi. Pierwszym większym miastem holenderskim, jakie znajduje się na drodze wojsk kanadyjskich jest Apeldoorn.

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Wojska amerykańskie przekroczyły Labę i ustanowiły przyczółek na jej prawym brzegu. Bardziej na południe 3. armia wkroczyła na przedmieścia Weimaru.

W połowie drogi między Wuertzburgiem a Coburgiem zdobyte zostało miasto Schweinfurt, gdzie mieściły się największe niemieckie fabryki łożysk kulkowych.

LONDYN, 13.IV (R) — Wojska 7. armii amerykańskiej zajęły Heilbronn.

Źródła niemieckie ujawniają, że wojska amerykańskie przekroczyły Labę w 2 miejscach na południe od Magdeburga. Zajęły one uprzednio Weimar i Neustadt. Inne oddziały wkroczyły do Erfurtu. Oddziały francuskie zbliżają się do Baden - Baden.

LONDYN, 13.IV (R) Amerykańskie oddziały pancerne podeszły pod Naumburg, 50 km od Lipska. Czołowe elementy 9. armii znajdują się w odległości 90 km od Berlina. Oddziały 2 armii brytyjskiej osiągnęły punkt w odległości 75 km od Hamburga. W Holandii wojska kanadyjskie posuwają się w kierunku głównych portów. Radio paryskie donosi, że wojska francuskie zajęły Baden - Baden.



Groningen (północno - wschodnia Holandia) — teren ostatnich operacji 1. polskiej Dywizji Pancernej.

„Ostatnia linia obronna"

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Hitler zarządził utworzenie nowego korpusu pomocniczego pod nazwą „Ostatnia linia obronna".

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Wojskowy korespondent Reutera przypuszcza, że Niemcy organizują obecnie ostatnie gniazdo oporu w rejonie Voralberg, w tej części Austrii, która przylega do terytorium szwajcarskiego.

* * *

LONDYN, 13.IV (UNN) Korespondent U. P. donosi z frontu zachodniego, że w ręce sojusznicze wpadł tam ostatnio dokument, który świadczy o tym, że Hitler pozostaje nadal naczelnym dowódcą armii niemieckiej. Dokument ten stwierdza, że żaden dowódca dywizji nie może rozpocząć żadnej akcji zaczepnej czy obronnej i nie może wycofać się z zajmowanych pozycji — bez uprzedniego zapytania o zgodę Hitlera.

Hiszpania zerwała stosunki dyplomatyczne z Japonią

MADRYT, 13.IV (Reuter)— Ogłoszono oficjalnie, że Hiszpania zerwała stosunki dyplomatyczne z Japonią.

Komentarz hiszpański podaje, że stu kilkudziesięciu Hiszpanów zostało zamordowanych przez Japończyków, a 80 proc. własności hiszpańskich na Filipinach zostało zniszczonych. Japończycy dokonali napadu na konsulat hiszpański w Manili, zabijając wszystkich urzędników.

Partia falangistowska, która odbyła zebranie przed oświadczeniem gen. Franco o zerwaniu stosunków z Japonią, poparła całkowicie punkt widzenia gen. Franco i zaleciła mu jak najostrzejsze stanowisko dla obrony interesów hiszpańskich na Dalekim Wschodzie.

* * *

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Min. Eden zapytany w Izbie Gmin jaki jest stosunek W. Brytanii do ewentualnego wypowiedzenia wojny Japonii przez Hiszpanię, odpowiedział: „Jest to sprawa wyłącznie samej Hiszpanii. Rząd brytyjski nie zamierza wpływać na decyzję rządu gen. Franco w tej sprawie, ani też stosunek rządu brytyjskiego do rządu gen. Franco nie będzie uzależniony od stosunków hiszpańsko - japonskich.

Kronika telegraficzna

— Donoszą z Hannoveru, że miasto jest zniszczone w 90 proc. Zniszczone zostały w znacznej części zakłady „Kontinentale Gummiwerke A. G.", które produkowały 67 proc. opon dla lotnictwa niemieckiego.

— Według nadeszłych wiadomości w Niemczech rozstrzelano 102 oficerów „Luftwaffe", posądzonych o działalność konspiracyjną skierowaną przeciwko partii hitlerowskiej. Wśród rozstrzelanych znajduje się gen. Weber.

„Admirał Scheer" zatopiony

LONDYN, 13.IV (Reuter) — Oficjalnie ogłoszono, że w czasie ataku lotniczego na Kilonię 9 bm. zatopiony został niemiecki pancernik kieszonkowy „Admirał Scheer".

Pancernik ten wybudowany został w 1933 r. i teoretycznie posiadał wyporność 10.000 ton, praktycznie jednak wyporność jego była znacznie wyższa. — Uzbrojenie jego składało się z 8 wyrzutni torpedowych i 6 dział 11-calowych. Załoga wynosiła 926 ludzi.

Gwałtowna bitwa na wschód od Berlina

LONDYN, 13.IV (R) — Z Moskwy donoszą, że uszkodzenia głównych zabytków historycznych Wiednia są bardzo nieznaczne. Katedra św. Stefana, pałac w Schoenbrunnie, pałac belwederski, Burgtheater oraz Opera są tylko nieznacznie uszkodzone.

Oddziały sowieckie w Austrii posuwają się na zachód w kierunku St. Poelten i Linzu, a na południowy zachód od Wiener Neustadt ku Grazowi i Celowcowi.

LONDYN, 13.IV (R) — Korespondenci brytyjscy donoszą z Moskwy, że wojska sowieckie przystąpiły do natarcia na zachód od Odry w kierunku Berlina. Toczy się tam gwałtowna bitwa.

W Wiedniu wojska sowieckie likwidują resztki oddziałów niemieckich, broniących się w ostatniej dzielnicy miasta. Na zachód od Wiednia wojska sowieckie dotarły w kierunku na Linz na odległość 50 km poza Wiedeń.

Wymiana zdań na tematy polskie w Izbie Gmin

(Dokończenie ze str. 1)

dzie miał w Polsce swego przedstawiciela — będzie on wtedy znajdował się w lepszym położeniu dla wydania swej ostatecznej opinii co do tego, które ze stronnictw powinno być zaproszone do udziału w wyborach. Wybory te oczywiście będą mogły mieć miejsce dopiero po pewnym czasie po utworzeniu nowego rządu".

(Jak to już podawaliśmy wczoraj, min. Eden zaznaczył, że rząd brytyjski nie uznając „komitetu lubelskiego" nie wysłał nikogo z członków ambasady w Moskwie na terytorium Polski).

Komunistyczny poseł do parlamentu brytyjskiego, G a l l a c h e r, zabierając głos w związku z powyższym oświadczeniem min. Edena, powiedział: „Min. Eden powiada, że oczekuje się na utworzenie n o w e g o prowizorycznego rządu. W porozumieniu krymskim nie ma ani słowa o tym.

Odpowiedź m i n. E d e n a: „Jeśli p. Gallacher przeczyta sobie to porozumienie, to znajdzie słowo „n o w y", gdyż postarałem się o to, by zostało ono tam umieszczone".

Poseł konserwatywny G r a h a m zapytał także min. Edena, czy otrzymał od rządu sowieckiego odpowiedź na interwencję w sprawie zwolnienia p. Arciszewskiej, żony premiera polskiego.

Min. Eden przypomniał swoje oświadczenie w tej sprawie złożone już uprzednio i oświadczył, że według informacji rządu polskiego p. Arciszewska została, na skutek interwencji rządu sowieckiego, uwolniona.

Inny poseł stwierdza, że p. Arciszewska musi codziennie meldować się w komisariacie policji, co jest niezwykle obraźliwe. W odpowiedzi min. Eden poprosił o danie mu czasu do zastanowienia się, czy potrzebna jest jeszcze jedna interwencja w tej sprawie.

* * *

Dziennik socjalistyczny „Daily Herald" omawiając wymianę zdań na tematy polskie w Izbie Gmin stwierdza, że posłowie z Labour Party nie zabierali głosu, gdyż uważają, że nie jest jeszcze odpowiednia chwila na ponowne rozpatrzenie zagadnień polskich. W przyszłym tygodniu, przypuszczalnie w czwartek, prem. Churchill wygłosić ma przemówienie o pracach komisji moskiewskiej oraz o innych sprawach polsko - sowieckich. Wówczas Labour Party zabierze głos. Dziennik stwierdza dalej, że w stosunkach polsko - sowieckich zaszły w ostatnich czasach zasadnicze zmiany, które wymagają szczegółowego rozpatrzenia. W związku z tym również nastawienie wobec tych problemów uległo pewnym zmianom w opinii brytyjskiej.